KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 48. | Czwartek, 12-go Kwietnia, 1900. | Rok IV.

Zmartwychwstanie!

—

Prawda wieczna zmartwychwstaje
Regulurnym dziejów tokiem,
Chociaż w grobie pozostaje
Przed śmiertelnem nieraz okiem!
Tak grzesznego osobnika.
Jak całe szczepy, plemiona
Zgnilizna śmierci przenika,
Cisnąe na nich swe znamiona:
Gdy uderzy łask godzina
W ślad pokuty i poprawy,
Nowe się wnet życie wszczyna—
Dążące do wiecznej sławy.
Błąd i doczesność wciąż znika
I ginie w czasów przestworze —
Światło miłości w grób wnika,
Wywodząc zeń, co jest Boże!
Niech noc minie, lecz z jej cieni
Wiara niech w ludzie zostanie,
A tej niechaj los nie zmieni,
To i Polska zmartwychwstanie!

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

—

Straty pod Rodersburgiem w Połud. Afryce

—

I NA TARGOWICY NOWOYORSKIEJ

—

Protestacya głodnych na wyspie Porto Rico i sytych w Turcyi.

W odległości 35 mil angielskich od Bloemfontein, głównej kwatery angielskiego hetmana Robers'a zginęło w piątek zeszłego tygodnia bez śladu pięć kompanij angielskiego wojska w okolicy Roddersburgu.

Kompanie te liczyły każda po 100 ludzi i miały ze zobą działa, których jednak nie miały prawdopodobnie czasu użyć na swą obronę, gdyż inaczej słyszanoby ich strzały w głównej kwaterze. Z czego się uwydatnia, że Burowie ze wszech stron napierają coraz bliżej na główną kwaterę jenerała Roberts'a i zamieniają jego stonowisko zaczepne na odporne.

Z uwagi, iż obie strony wojujące mają mnóstwo niewolnika, któiego liczba się równoważy, stawiono zeszłego piątku pytanie w angielskiej izbie posłów, czy nienależałoby wymienić niewolnika, czemu się jednak rząd sprzeciwił. Dowodzi to znowu wielkiego znaczenia boerskich niewolników w oczach rządu Wielkiej Brytanii.

Równocześnie wykazuje zeszłotygodniowy przegląd stanu handlowego na targowicy nowojorskiej 2894 bankructw w pierwszym kwartale roku 1900, zobowiązania jednak zbankrutowanych firm są w ogóle mniejsze, niż zobowiązania zbankrutowanych firm w pierwszym kwartale któregokolwiek roku.

W San Juan de Porto Rico przyszło 6 bm. do pokaźnych zaburzeń między krajowcami, a przybyłymi z angielskich Indyj Zachodnich murzynami. Portorykańscy wyspiarze szukają sami zarobku z powodu panującego tam obecnie opłakanego stanu wyspy i nie dziwić im się, iż rzuclli się do czynnej obrony, przy czem jeden krajowiec życie stracił, a jeden ciężko jest poraniony, podczas gdy pomiędzy przybyszami jest trzech ciężko rannych murzynów. Dopiero ogłoszenie prawa wojennego i rozesłanie patroli wojskowych po mieście położyło tamę demonstracyom. Jak Portorykanów oburzyła do żywego ta okoliczność, iż murzyni ze St. Kitts chcieli jeść za nich amerykańską świninę, tak z drugiej strony oburzyła sytych Amerykanów ta okoliczność, że Turcy nie chcą jeść ich świniny. Nawet sam sekretarz Hay musiał wnieść energiczny protest do tureckiego rządu, zakazującego dalszego przywozu do ottomańskiego państwa amerykańskiej świniny, twierdząc, że zarzuty, czynione co do szkodliwości tego artykułu, zupełnie są bezpodstawne.

Portugalia zezwoliła na przewóz angielskiego wojska.

Na zapytanie portugalskiej izby deputowanych, czy rząd portugalski zezwolił na przewóz angielskiego wojska przez obwód wschodnio -- afrykańskiej kolonii Beira, odpowiedział minister spraw zagranicznych, iż rząd portugalski uczynił zadość żądaniu Anglii względem transportowania angielskiego wojska koleją Beira do Umtali w kraju Matabelów z powodu, iż rząd angielski powołał się na dawny układ, istniejący w tej mierze między obydwoma państwami. Wybuch wojny nie mógł skasować układów, podpisanych przed wojną. O tej decyzyi zawiadomił rząd portugalski republikę Transvaalu tudzież wszystkie interesowane mocarstwa. Portugalia spełniła więc tylko dawniejsze swe zobowiązania w sposób lojalny nie naruszając przez to neutralności wobec toczącej się obecnie wojny.

Uwagi prasy niemieckiej nad imperyalizmem Chamberlain'a.

Wychodzące w Berlinie pod redakcyą Bartha czasopismo "Nation" szkicuje w następujący sposób politykę angielskiego sekretarza spraw zagranicznych: "Tendecye p. Chamberlain'a są niebezpieczeństwem dla wszystkich państw kontynentalnych". Małe państwa Europy mają pierwsze powód do obawy, że to, cc się dzisiaj Boerom dzieje, a Portugalia będzie musiała znieść, każde z nich spotkać może w przyszłości, jeżeli nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności stanie w drodze polityce angielskiej. Co zaś jest możebnem dla małych państw, może się i wielkim wydarzyć, jeżeli te nie będą dostatecznie silnymi pod względem uzbrojenia. Wyjaśniać się będzie coraz wyraźniej, że polityka Anglii pomnażać będzie w olbrzymi sposób niepokój i nieufność świata i że skutkiem tego ustawicznie powiększać się będą uzbrojenia.

Porównanie marszu Roberts'a z marszem Napoleona I.

Niemieckie czasopismo "Post" zawiera artykuł niemieckiego strategika, porównującego pochód zwycięski jenerała angielskiega Robertsa z pochodem zwycięskim Napoleona I. w roku 1812 na podbicie Rosyi; wróży on, iż Pretorya będzie tem dla zwycięzcy angielskiego, czem była Moskwa, spalona przez Kotuzowa, dla francuskiego. Obecne zaś stanowisko Anglików w Bloemfontein porównuje ze stanowiskiem Napoleona I. pod Smoleńskiem, gdzie tenże pobił połączone siły rosyjskie pod trzema znakomitymi wodzami, a następnie ruszył na Moskwę celem przezimowania w niej ze swą armią, a zastawszy ją spaloną, musiał wracać o chłodzie i głodzie, dobijającym jego wojska.

Chińskie boxery sprawiają kłopot rządowi.

Według depeszy z Shangai mieli konsulowie mocarstw: francuski, angielski, niemiecki i amerykański wysłać do ministra spraw zagranicznych notę, w której żądają stanowczego stłumienia stowarzyszenia chińskich Boxerów. W przeciwnym razie obiecują wzmiankowani posłowie w imieniu swych mocarstw wysłać wojska do wnętrza kraju dla zapewnienia bezpieczeństwa obcym obywatelom.

Zamach na księcia Walii.

4. kwietnia dał młody, 16 letni anarchista w Brukseli dwa razy ognia z rewolweru do przejeżdżającego koleją księcia Walii, który jechał wraz ze swą małżonką przez Brukselę w podróży do Kopenhagi na imieniny do teścia swego, króla duńskiego. Oba strzały chybiły celu i nie uszkodziły nikogo. Książę i księżna zachowali zimną krew i odbywali swą podróż bez przerwy ku Kolonii. Naczelnik stacyi ujął jednak przy pomocy osób prywatnych młodego śmiałka i oddał go pod areszt, gdzie tenże oświadczył, iż chciał dla tego księcia zabić, ponieważ jest on powodem, że tysiące ludzi zabijają w południowej Afryce.

W sprawie morderstwa chojnickiego.

—

W pobliżu synagogi żydowskiej znaleziono 21 marca w jeziorze mnichowskiem górną część prawej nogi zamordowanego. Zaraz po znalezieniu tej części zwłok poddano synagogę powtórnej rewizyi, której wynik jednak dotąd nie znany. Synagogę tymczasowo zamknięto i nikogo do niej nie wpuszczają.

Chojnicki "Tagebl." otrzymał od zarządu synagogi oświadczenie, że owę butelkę z krwią rzekomo kurzą znaleziono w rzeźni na podwórzu przy synagodze żydowskiej, a nie w synagodze samej.

Odbyto rewizyą w mieszkaniu kantora żydowskiego, o którym niektórzy ludzie świadczą, że w nocy morderstwa nie był w domu i tam nie spał. Kantor podobno przyznał to i zaręcza, że tej nocy był w synagodze, aby czynić przygotowania do nadchodzących świąt wielkanocnych. Inni twierdzą, że kantor następnego poranku wziął kąpiel w tutejszym zakładzie poprawy.

Policysta Semrau z Tucholi zeznał przed sądem śledczym, że czeladnik rzeźnicki Heymann powiadał w poniedziałek w dzień po dokonanej zbrodni, iż rzeźnik Hoffmann z Chojnic będzie miał wielkie nieprzyjemności z powodu, iż pewien młody człowiek do jego córki zachodzi. Po zeznaniu tem przeszukiwano jeszcze raz jezioro za pomocą dwóch psów i dziwne, że właśnie w tem miejscu, gdzie znaleziono górną część nogi, pies kilka razy się zanurzył i nie chciał od tego miejsca się oddalić.

21 zm. aresztowano list, który nadszedł z Rosyi, a był adresowany do jednego z tutejszych żydów.

Ceglarz Korth, młodszy, opowiada, iż 19 zm. wieczorem spostrzegł mężczyznę, który coś pod suknią niósł, ale ze strachu go nie ścigał.

Oburzenie wśród ludności, mianowicie biedniejszej w Chojnicach, która utrzymuje, że zbrodnię tę tylko żydzi popełnić mogli, wzrasta coraz więcej. W poniedziałek dopuścili się wybryków w obec ludności żydowskiej uczniowie tutejszej szkoły tak, że policya musiała wkroczyć.

Nagrodę temu, który przyczyni się do wyśledzenia, podwyższono na 2000 marek.

Ze Starogardu donoszą do pism niemieckich, że tam mężczyzna, który niósł skrzyneczkę, jaką chirurgowie zwykle mają, usiłował nakłonić syna fabrykanta, aby poszedł z nim do lasu, ofiarując mu półtorej marki. Ale chłopczyk ten, jako też drugi, podobnie zamówiony, odrzucił ofertę. Dnia następnego popełniono szkaradne morderstwo na gimnazyście w Chojnicach.

23 marca odbywały się dalsze poszukiwania co do zbrodni, popełnionej na gimnazyście Winterze. Przed południem przesłuchiwano kilku gimnazyastów, którzy wraz ze zamordowanym znajdowali się owej niedzieli tj. 11 zm. w składzie A. Fischera.

Także jezioro mnichowskie przeszukiwano ponownie i około 4 godziny po południu znaleziono ludzką czaszkę, która początkowo tak wyglądała, jakby ją najprzód w piecu palono, później zaś wrzucono do wody. Tymczasem lekarze stwierdzili, że czaszka ta już dawniej do wody wrzuconą być musiała. Zaręczają, że to jest czaszka niewiasty i zdaje się, jakoby była kulą przebitą.

Korespondent gdańskiego "Westpr. Volksbl." donosi, że owej niedzieli był o 7ej godzinie gimnazyasta Winter u Fischera, skąd wyszedłszy zboczył w uliczkę, gdzie się znajduje synagoga i skąd wkrótce potem miały wychodzić zgrozą przejmującą wołania o pomoc. Wspomniana gazeta donosi też, że Ernest Winter miał znajomości z córkami kupców żydowskich Caspari i Tuchler. Pokazują kartę pocztową, w której panna Caspari owego gimnazystę zaprasza do przejażdżki do Konarzyn w owę niedzielę; tego zaproszenia nie miał przyjąć.

Zresztą powtarza się to samo, co się działo w sprawie skurzeckiej przed 15 laty. Jak tam podsunięto rzeźnika B., aby odwrócić uwagę od innych podejrzanych osób, tak teraz chcianoby z pewnej strony podejrzenie zwalić na rzeźnika Hoffmanna. Sąd podobno kazał sobie przesłać akta sądowe dawniejszych zbrodni niewyjaśnionych w Skurczu i Xanten.

W piątek odbyto ponowną rewizyą u żydowskiego mistrza rzeźnickiego A. Lewy przy ulicy gdańskiej; zaaresztowano kilka świeżo ostrzonych pił, których przy poprzednich poszukiwaniach nie znaleziono. Przeszukano też dom handlarza żydowskiego Ehrlicha przy ulicy Murowej.

Śledztwo nie wykryło jeszcze nic pewnego, pomiędzy jednak aresztowanymi ma być kilka podejrzanych osób Bardzo ważne są podobno zeznania, które poczynił wobec p. Lamparskiego jakiś pachołek rzeźnicki zaraz następnego dnia po tajemniczem zniknięciu Wintera, oraz pewna dziewczyna. Powiadomiono o tem sędziego śledczego.

Królewska prokuratorya opisuje dokładnie srebrny zegarek, jaki Winter miał przy sobie. Na nim wyryte numery 143,087 i 13,052.

Lud się niecierpliwi, że śledztwo tak powoli postępuje. Nadeszły też do sądu rozmaite listy, mające się przyczynić do wyjaśnienia tej sprawy.

Matka zamordowanego gimnazyasty zaraz na pierwszą wiadomość mocno się rozchorowała. Teraz ma się lepiej.

JESZCZE ZAGADKOWY WYPADEK.

— —

Z Wilna piszą do "Kur. Warsz.": Niezwykle sensacyjny wypadek zdarzył się w mieście naszem w nocy z 15 na 16 z.m. Pomiędzy 2 i 3 godź. słyszano krzyki przeraźliwe w mieszkaniu cyrulika, żyda Blondesa. W chwilę później wybiegła na ulicę kobieta, wołając rozpaczliwie o ratunek. Stróż nocny pospieszył jej na pomoc i zdołał ją doprowadzić do mieszkania stróża z domu pobliskiego, wiedząc, iż jest krewną jego. Okazało się, iż dziewczyna Wincenta Grudzińska ma dwie rany, na szyi i ręku. Obaj stróże niezwłocznie udali się w towarzystwie policyi do mieszkania cyrulika Blondesa, lecz znaleźli już drzwi zamknięte, a po ich wyparciu samego Blondesa, dopiero wstającego z łóżka. Na hałas spowodowany wejściem policyanta i stróżów, wpadło do mieszkania kilku żydów i rozpoczęła się bójka zacięta, którą zaledwie zdołano uśmierzyć, a Blondesa umieścić w dorożce i odstawić do cyrkułu. Do cyrkułu odstawiono także porenioną Wincentę Grudzińską i niezwłocznie spisano odpowiedni protokół, poczem Blondesa osadzono we więzieniu. Wincenta Grudzińska młoda, zdrowa i ładna wiejska dziewczyna, przybyła do miasta przed dziesięciu dniami i wstąpiła w służbę do Blondesa. Twierdzi ona, że w nocy owej, mając wiele roboty, wstała i zajęła się myciem podłogi. Wtedy weszło do pokoju dwóch żydów ze zasłoniętymi twarzami i jeden z nich rzucił się ku niej z brzytwą. Odparła główne uderzenie i uległa lżejszym poranieniom. Na jej krzyk wpadło jeszcze kilku żydów do tegoż samego pokoju, poczem udało się jej uciec na ulicę. Władze śledcze i sądowe rozpoczęły niezwłoczne badanie.

Dwóch doktorów na śmietniku w jednym dniu.

—

13. marca o godzinie 4. po południu rozeszła się nagle pogłoska, że w gmachu krajowego sądu karnego w Krakowie odebrał sobie życie adwokat dr. Jakób Dziewoński, były syndyk wielickiej kasy oszczędności. Pogłoska ta wkrótce okazała się w części prawdą. Doktor Dziewoński był z wolnej stopy badany przez sędziego śledczego p. Kulińskiego w sprawie sprzeniewierzenia 8.000 koron we wielickim "Sokole", którego prezesem był do niedawna. Badanie to przeciągnęło się do godziny trzy kwadranse na trzecią i w końcu oświadczył p. Kuliński dr. Dziewońskiemu, że na wniosek prokuratoryi państwa jest zmuszony oddać go do więzienia śledczego. Dr. Dziewoński słów tych wysłuchał spokojnie. Pan Kuliński zadzwonił w tej chwili na woźnego i polecił mu odprowadzić dra. Dziewońskiego do aresztów śledczych.

Na korytarzu skierował się dr. Dziewoński milcząc, do miejsca ustępowego, a woźny, który nie podejrzywał nawet, jaki dramat rozegra się za chwilę, przystanął... Szybko rozległ się głuchy huk wystrzału. Woźny otworzył w tej chwili drzwi od przedsionku klozetowego i ujrzał doktora Dziewońskiego, tarzającego się na ziemi; z piersi jego krew tryskała strumieniem, dłoń ściskała kurczowo dymiący jeszcze rewolwer, a o parę kroków, tuż przy ścianie leżała mała buteleczka, zaopatrzona w etykietę... trupiej główki.

Huk wystrzału zaalarmował cały gmach. Na miejsce wypadku przybyli wszyscy urzędnicy sądowi, znajdujący się w gmachu, przybył i pan Morelowski, prezydent sądu karnego. Zawezwany lekarz sądowy dr. Filimowski, osobisty znajomy dr. Dziewońskiego, w tej chwili zajął się rannym.

Dr. Dziewoński próbował w pierwszej chwili otruć się kwasem siarkowym, ale nie zdołał przełknąć trucizny, która sparzyła mu tylko w sposób okropny jamę ustną.

Wtedy to Dziewoński kulą rewolwerową skierowaną w okolicę serca, chciał sobie odebrać życie.

W czasie opatrunku, był dr. Dziewoński zupełnie przytomny i zaklinał dr. Filimowskiego, aby mu nie niósł żadnej pomocy, aby go pozostawił jego losowi.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przeniesiono dr. Dziewońskiego do szpitala więziennego, gdzie pozostawiono go pod opieką dr Filimowskiego i lekarza więziennego, doktora Wilkosza. Rannemu przyprowadzono następnie kapelana, który go wyspowiadał i udzielił mu ostatnich sakramentów.

Dr. Filimowski oświadczył, że rana dr. Dziewońskiego jest tak niebezpieczną, że chory tej nocy jeszcze może skończyć.

Dyrektora Tow. wzajemnego kredytu w Sędziszowie, dra. Sendzielewskiego znaleziono pod Przemyślem na "Jamkach" martwym.

Dozorca cegielni Teicha na "Jamkach", położonej w nizinie naprzeciw cmentarza głównego, Bakała, idąc rano o godzinie 9 do miasta, spostrzegł w śniegu ślady stóp ludzkich, prowadzących od drogi ku szopie, w której ustawione były cegły i złożony zapas drzewa. Sądząc, że to ślad złodzieja, łakomego na paliwo, udał się Bakała do szopy, dla sprawdzenia ubytku. Wszedłszy do szopy, spostrzegł natychmiast, że drzewa nikt nie ruszał, gdyż kryła stos powłoka stwardłego śniegu, natomiast było rozebranych kilka słupów cegieł i w środku szopy ustawiony rodzaj muru ochronnego o kształcie owalnym.

Zaciekawiony Bakała zajrzał w to gniazdo i zoczył postać ludzką, wyciągniętą, okutaną we futro, z czapką nasuniętą na twarz. Wstrząsnął silnie leżącym, a gdy ten ani drgnął, odsłonił futro i zobaczył pod niem ciało martwe.

Przerażony stróż dał znać bezzwłocznie policyi o znalezieniu trupa. Komisarz policyi p. Sochański wraz z lekarzem miejskim, doktorem Trybulcem, podążyli na miejsce.

Oględziny wykazały, że nieboszczyk, mężczyzna wzrostu średniego, we wieku nad lat 50, ze zarostem przerzedzonym i wygolonym podbródkiem, przyodziany zasobnie, zakończył życie przed 24 godzinami, najprawdopodobniej w nocy z czwartku na piątek. Zewnętrznych śladów jakiegokolwiekbądź uszkodzenia nie znaleziono, tylko twarz była obrzmiała i krwią podbiegła. Zmarły miał przy sobie zegarek złoty, 3 korony w portmonetce, nabity rewolwer 6 strzałowy, bilet wizytowy p. Weisera ze Sędziszowa, recepis na list, wysłany pod adresem profesora gimnazyalnego p. B. w Rzeszowie i próżną flaszeczkę apteczną.

BYŁY KATOLICKI BISKUP WOJENNY,

—

ksiądz Adolf Namszanowski, zmarł 22 zm. w Oliwie pod Gdańskiem w 80 roku życia. Namszanowski był pierwszą ofiarą kulturkampfu w Prusiech. Jako biskup wojskowy zakazał podwładnemu sobie księdzu wojskowemu odprawiać nabożeństwa w kościele w Kolonii, oddanym do użytku starokatolikom. Minister wojny zażądał od niego zniesienia tego zakazu, na co biskup Namszanowski odpowiedział, że przedewszystkiem jest biskupem, a potem dopiero funkcyonaryuszem wojskowym. Pius IX pochwalił go za to zachowanie się, ale rząd pruski zasuspendował go, a w końcu usunął od funkcyi z połową emerytury. Odtąd żył ks. biskup Namszanowski przez 28 lat, jako emeryt w Oliwie.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy.............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN

Wydawca. Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Głód.

Wojna transwaalska odwróciła chwilowo uwagę od innych stron świata, w których gospodarka angielska doprowadza ludy do ruiny. Do takich krajów należą Indye.

Pewien pisarz francuski podaje obraz strasznej klęski głodowej w Indyach.

Jak odgłos dzwonu pogrzebowego, — pisze — dochodzą rok rocznie uszu naszych słowa: "głód w Indyach." Głód! a za nim cały orszak śmiercionośnych zaraźliwych chorób; głód ze siostrzycą swą, starszą, nieubłaganą dżumą!

Krótka depesza umieszczona w jakimś niewidzialnym kąciku dziennika, krótsza, aniżeli pierwsza lepsza wiadomość, opisująca jakiś nieznaczący szczegół ze życia codziennego, lub wzmianka o sukniach diwy baletowej, zawiadamia nas, że 50 milionów istot ludzkich ginie w strasznych męczarniach głodowych. I większość czytelników, obojętnych na okrutną nowinę, przechodzi czemprędzej do kroniki wiadomości bieżących; tu trząść się będą z oburzenia nad tem, jak źli ludzie prześladowali biedną sierotę; tu płakać będą nad cierpieniami biednego pudelka, pozbawionego zbyt wcześnie miłości i opieki rodzicielskiej.

Prawda, wiem, że taka obojętność jest do pewnego stopnia wynikiem bezsilności, jaką odczuwamy na widok strasznego nieszczęścia, wynikiem smutnej pewności, że nie możemy ani trochę ulżyć temu nieszczęściu. A jednak czemże innem jak nie czczym frazesem jest w takim razie miłość nasza względem bliźniego, jeżeli możemy się pogodzić zupełnie obojętnie ze strasznym faktem, że jest gdzieś na kuli ziemskiej kraj, w którym 50 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci umiera z głodu w dosłownem tego wyrazu znaczeniu.

Kto raz widział ten głód, nie zazna spokoju, przeczytawszy taką wiadomość; w pamięci jego zrodzą się straszne wspomnienia, obrazy płaczu i śmierci.

Ubiegłego roku miał piszący te słowa sposobność być w Anamie, w okolicach Turanu, gdzie głód porywał tysiące ofiar. I nigdy przenigdy umysł ludzki nie był wstanie przedstawić sobie straszniejszych obrazów nad widok tych snujących się, jak cienie, szkieletów, żywych istót z wychudłymi policzkami, na których pozostała tylko skórka. Twarze bezkrwiste, zapadłe policzki, obwisłe szczęki, a w głębi oczodołów czarne, gorączkowe, błędne oczy mówią nam, że nie ma kresu nieszczęściu ludzkiemu, cierpieniom człowieka.

Teraz jednak, w tym roku nie tysiące lecz miliony szkieletów snują się po tem indyjskiem czarownem królestwie, gdzie przyroda tak hojną ręką rozsypała swe dary. I najsmutniejsze to właśnie, że ludzie cierpią i giną z głodu w kraju niewątpliwie jednym z najbogatszych na świecie; nieszczęśni tułają się z pustymi żołądkami tam, gdzie równocześnie skrzynie uginają się od nagromadzonego złota.

Nieurodzaj — mówią nam — i nieszczęsna posucha, oto nieprzewidziana przyczyna głodu. W rzeczywistości jednak główną przyczyną klęski głodowej jest Anglia, która niemiłosiernie wyssała soki z kraju i jego mieszkańców; klęskę tę zgotowało dzikie łupiestwo, nienasycona chciwość obcych ciemięzców.

Indye dostarczają rocznie Anglii przeszło 30 milionów funtów szterligów około 600 mil. marek; w ciągu ubiegłego wieku wydarto urodzajnej ziemi, zabrano pracowitej ludności najmniej około 80 miliardów. Rezultatem tego, że z 300 milionowej ludności w normalnych warunkach 80 milionów odżywia się tylko raz na dzień.

W czasach pomyślnych otrzymuje nieszczęsny Hindus, mozoląc się nad swą wyniszczoną rolą, rocznie 40 fr., i z tej nędznej, nieprawdopodobnej sumy skarb strąca 6 franków.

Łatwo wobec tego zrozumieć, że dość jest najlżejszej posuchy, najmniejszego nieurodzaju, ażeby nie starczyło na skromną nawet strawę, składającą się z odrobiny ryżu na cały dzień i wtedy nastaje głód, nędza; wtedy miliony istot ludzkich opadają ze sił i giną w strasznych męczarniach głodowych. Wtedy ulice miast i wsi zawalone są dosłownie trupami, a dżuma, czerpiąc soki z unoszących się w powietrzu wyziewów, szerzy się ze straszną gwałtownością, dopełniając dzieła strasznego zniszczenia.

Przed okropnościami tymi blednieje zupełnie najście Transvaalu. Tam kilka tysięcy Burów przypłaci życiem posiadanie kopalni złota, na których widok wzmogły się apetyty finansistów angielskich.

Miliony jednak Hindusów ginąć muszą z głodu dla tego tylko, że wymagają tego interesy kapitalistów angielskich, że dla kapitalisty angielskiego stoją na pierwszem miejscu jego sprawy..

MURZYNKI I MAŁŻEŃSTWO

Jakkolwiek wedle traktatu brukselskiego niewolnictwo zniesione jest oddawna w posiadłościach francuskich w Afryce, a więc w Kongo, w Dahomeyu, w Gwinei i na Madagaskarze, jednak handel żywym towarem prowadzony był dotychczas na wielką skalę. Walczył przeciw temu kardynał Lavigieri, obecnie zaś biskup misyonarz, przełożony kongregacyi św. Ducha, były wikaryusz apostolski w Gabou, poruszył opinią publiczną w prasie i z ambony; dzięki jego staraniom wydał trzy cyrkularze francuski minister kolonii p. Decrais; w jednym zakazuje handlu niewolnikami w koloniach francuskich; w drugim — handlu niewolnikami w Kongo; w trzecim — reguluje sprawę małżeństw pomiędzy murzynami. Małżeństwa te nie były związkiem, lecz frymarkiem i wyzyskiem, ukrywanym pod pozorem rozwodów.

Zanieczyszczenia powietrza.

Zanieczyszczenia powietrza zdarzają się nie mniej często, jak zanieczyszczenia pokarmów i wody i nie mniej są zdrowiu szkodliwe, a ilość osób zatrutych pokarmami lub wodą, nie może być nawet przyrównana do olbrzymiej ilości osób. zatrutych powietrzem zanieczyszczonem. Osoba dorosła spożywa dziennie w przecięciu około 3062 grm.; z tej liczby 850 grm. stanowi woda sama, 1580 woda jako część składowa stałych pokarmów i 570 grm. pokarmów istotnie stałych. Powietrza zaś wdycha osoba dorosła 5358 grm. na minutę, czyli 7715 kilogramów w ciągu 24 godzin. Z tego możemy widzieć, jaką ogromną ilość trujących pierwiastków spożyć może człowiek, wdychający zanieczyszczone powietrze w ciągu całych miesięcy i lat nawet.

Przyczyny szkodliwości, tkwiące w powietrzu, są trojakiej natury: nieczystości przyrody nieorganicznej, nieczystości wytwarzające się z martwych istot zwierzęcej lub roślinnej natury, nareszcie nieczystości, pochodzące ze żywych zwierząt i roślin.

Zanieczyszczenia nieorganiczne w postaci ciał stałych, pary lub ciał lotnych należą najczęściej do klasy zanieczyszczeń przemysłowych, albo zanieczyszczeń, z dymu pochodzących. W dymie naprzykład znajduje się część węgla nie spalonego, siarka lub istoty empireumatyczne. Ale najszkodliwsze są to różne gazy np. kwas węglowy, tlenek węgla, gaz błotny, kwas siarkowy i siarkawy, siarkowodór, siarek amonu, dwusiarek węgla, kwas solowy, amoniak, octan i węglan amonu, kwas azotawy. fosforowodor itd. Zanieczyszczania powietrza tymi gazami w zakładach fabrycznych wywołują bóle głowy, nudności, wymioty, niestrawność, podraznienie przewodów oddechowych, niekiedy katar oskrzeli i biegunkę. Inny jeszcze rodzaj szkodliwości tejże kategoryi istnieje w mieszkaniach tapetowanych, w których obicia są zabarwione farbami arszennikowymi lub ołowianymi.

Zanieczyszczania, pochodzące z martwych ciał przyrody zwierzęcej lub roślinnej, tworzą się najczęściej wskutek gnicia ciał organicznych. Ogniskami zanieczyszczeń powietrza mogą być doły kloaczne, śmietniki, rynsztoki, kanały, rzeźnie, cmentarze, itp., w których niekiedy wywięzują się olbrzymie ilości gazów szkodliwych.

Najliczniejsze jednak i najszkodliwsze dla zdrowia są zanieczyszczenia powietrza, wytwarzane przez żyjące zwierzęta i rośliny, te ostatnie tylko wyjątkowo.

Powietrze wdychane, wchodzące do płuc, zawiera około 0.4 na 1000 kwasu węglanego i 21 proc. tlenu; wychodząc zaś z płuc, zawiera 13 proc. i 5 proc. kwasu węglowego, tymczasem zwiększenie tego ostatniego o 0.3 na 1000 wystarcza, aby powietrze uniezdatnić do oddychania. Nadto zawiera wdychane powietrze parę wodną, posiadającą zawsze materye organiczne, a te zaczynają się natychmiast po wyjściu z płuc rozkładać; dla tego też parę wodną, wydzielaną przy wydychaniu, uważać się musi za truciznę, podobnie jak gaz węglowy.

Oprócz oddychaniem zanieczyszcza się powietrze wyziewami skórnymi ludzi i zwierząt. Liczba gruczołów potowych wynosi u człowieka około 2.300.000 Człowiek dorosły wydziela w stanie zdrowia dziennie przez skórę 2 funty potu, koń 14 funtów, para wodna wydzielona przez skórę w 1000 częściach zawiera 5 części istot stałych, a oprócz tego kwas węglowy w ilości, równającej się od jednej pięćdziesiątej do jednej setnej tej ilości, która się wydziela przy oddychaniu. Wydzielina więc ciała ludzkiego przez płuca i przez skórę wynosi ogółem 18 grm. na minutę, z tych 11 grm. przez skórę. Ale oprócz tego zanieczyszcza skóra powietrze, łuszcząc się sama, oraz wydzielając jeszcze zawartość gruczołów tłuszczowych.

Powietrze jednak posiada zdolność samooczyszczenia, gazy bowiem ulegają dyfuzyi, materye organiczne rozwiewają się w powietrzu i ulegają rozkładowi chemicznemu, a kwas węglowy pochłaniają rośliny. Elektryczność, światło słoneczne i deszcze należą również do czynników oczyszczających. Ale jeżeli istnieją warunki utrudniające samooczyszczenie powietrza, jak przeludnienie, brak wentylacyi, niechlujstwo, wówczas powietrze zanieczyszcza się w znacznym stopniu i powoduje różne choroby. Wiadomo też, że zarazki niektórych chorób znajdują się we wydzielinach ludzkich.

Jak przyprowadzić zanieczyszczone powietrze do stanu normalnego?

Szkodliwości, w postaci dymu występujące, można usunąć przez zastosowanie ognisk spalających węgiel doszczętnie; obicia papierowe, zawierające farby szkodliwe, powinny wyjść zupełnie z użycia. Ciała zwierząt martwych oraz wypróżnienia ich powinny być szybko usuwane z powierzchni ziemi do jej głębi, gdzie ulegając powolnemu gniciu, tracą swe cechy szkodliwe.

Każdy urząd zdrowia starać się powinien, aby wydalanie nieczystości z domów odbywało się często i w regularnych odstępach czasu; aby w miarę możności wszędzie zamiast dołów kloacznych wprowadzano beczki ze separatorami, odprowadzającymi płynne części do kanałów; aby kanały publiczne utrzymywane były w czystości za pomocą częstego przemywania i wentylacyi; aby, jeśli można, śmiecie były palone; aby cmentarze miejskie były utrzymywane dobrze i zadrzewione.

Nie mniej ważne znaczenie posiada budowa domów, a zwłaszcza staranne odprowadzenie ścieków na zewnątrz domów przez racyonalną kanalizacyą.

Zniszczenie szkodliwości, wychodzących z płuc i przez skórę zdrowego człowieka, stanowi zadanie wentylacyi, zaś zniszczenie zarazków chorobnych jest przedmiotem desinfekcyi.

Jeżeli przy wejściu do pokoju czuje się przykry odór, wskazujący przeludnienie, lub brudne utrzymanie izby, dowodzi to wielkiej ilości kwasu węglowego i innych szkodliwych wyziewów, nagromadzonych w pomieszkaniu i wymagających przewietrzenia za pomocą otwierania drzwi i okien, lub palenia w piecu.

Co do niszczenia zarodków chorobowych, zważyć należy, że działają one przez powietrze na ograniczonej tylko przestrzeni, a natomiast mogą być udzielane przez rozmaite wydzieliny i przedmioty zakażone. Dlatego uwagę należy zwracać na ognisko zarazy, to jest na chorego i jego otoczenie i zważać przedewszystkiem na utrzymanie w największej czystości pokoju przeznaczonego dla chorego, oraz usunięcie z niego wszelkich przedmiotów, mogących zatrzymać zarazki, jak np. dywany, firanki itd. Pokoje, zajęte przez chorego, uważane być winny jako zakażone i powinny być odcięte od innych za pomocą zasłon pokrywających drzwi, a zmoczonych w płynie desinfekcyjnym. Przedmioty, do pokoju chorego wnoszone, uważane być winny jako zakażone i odwietrzone być mają zanim by je z tego pokoju wyniesiono. Bielizna ma być wkładana do płynu desinfekcyjnego. Chory omywany być powinien codziennie płynem desinfekcyjnym, oraz wodą i mydłem; w pokoju, gdzie się chory znajduje, bardzo dobrze przepalać w piecu, tak w porze letniej jak i zimowej, a w braku innej wentylacyi otwierać okna. Domowe zwierzęta nie powinny być wpuszczane do pokoju, gdzie leży chory. W razie śmierci chorego należy ciało jego owinąć w całun zwilżony płynem desinfekcyjnym, poczem zamknąć w trumnie metalowej i zalutować, zanim z pokoju wyniesione będzie, pokój zaś, gdzie leżał, zdesinfekcyonować.

ORYGINALNY POJEDYNEK.

Oto jaki wypadek "pojedynku" zdarzył się niedawno we Warszawie. Pan X. rzucił obelgę panu Y. we formie zarzutu ubliżającego. Ponieważ p. X. nie mógł poprzeć tego zarzutu dowodami, więc p. Y. zaproponował przeciwnikowi następujący sposób załatwienia sprawy: Jeżeli pan X. przysięgnie uroczyście, w kościele, iz zarzut jego jest prawdziwym, wówczas p. Y. obowiązuje się złożyć znaczną stosunkowo sumę na ubogich. W przeciwnym razie p. X. zobowiązany będzie do złożenia takiejże sumy. Na takim "pojedynku" przynajmniej ubodzy zarobią.

Zawsze to lepsze, aniżeli owe pojedynki na szable lub pistolety, kończące się zwykle w restauracyi.

KOPALNIA POD MORZEM.

Jedna z najważniejszych kopalni żelaza w Anglii, znajduje się przy mieście portowem Barrowin-Farnis w Lancashire, nad morzem Irlandzkiem. Skarby ukryte w łonie ziemi, wyczerpują się jednak pomału i teraz projektowane jest olbrzymie dzieło, ażeby umożliwić prowadzenie dalej kopalni tam, gdzie teraz jest morze. Ma być mianowicie zbudowaną tama, cofająca morze o przestrzeń 170 akrów, gdzie jest dalszy ciąg eksploatowanych pokładów. Koszta są ocenione na około 6 milionów złr.

Bezpłatnie dla cierpiących.

Cierpiący na nerwowość, katar żołądkowy, bledniczę, ból głowy, osłabienie pamięci, bezsenność, polucye, słabości nerkowe, lub syfilistyczne; na astmę lub romatyzm, niechaj się zgłosi do nas piśmiennie i opisze swą słabość. Leczymy powyżej wymienione choroby w najkrótszym czasie za pomocą nowo wynalezionego środka leczniczego. Dla przekonania każdego o skuteczności tego leku posyłamy każdemu, piszącemu do nas, bezpłatnie tyle, ile wystarcza do używania na jeden tydzień. Adres:

Continental Medical Institute,
76 E. Madison st., Chicago, Ill.

M. H. WILTZIUS & CO.,



sprowadzają i wyrabiają

kościelne ornamenta, ksiażki do nabożeństwa

Mamy do sprzedania w największej ilości gatunków i cen. Na książkach do nabożeństwach drukuje się imiona nabywców bez osobnej płacy.

Wieńce i bukiety
na muślinie białe róże i zielone liście

Stalorytowe lub litografowane po angielsku, niemiecku i polsku.

PRZYBORY KOSCIELNE, STATUY, SZATY, STACYE DROGI KRZYŻOWEJ, itd.

Sztandary bractw, odznaki i regalia wyrabia się na obstalunek za krótkiem zawiadomieniem.

M. H. WILTZIUS & CO., 429 E. Water ul.

FIEBING i KILLILEA,

Adwokaci pierwszorzędni

do spraw sądowych, cywilnych i karnych, załatwiają wszelkie sprawy z największą punktualnością i rzetelnością po cenach umiarkowanych.

BIURO: 343, ulica Trzecia,
MILWAUKEE, WISCONSIN

POLSKI SKŁAD WIN I WÓDEK,

oraz wielki zapas WIN MSZALNYCH i familijnych.

Szczególnie poleca się własnego wyrobu KUJAWIAK, trunek służący jako najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie dolegliwości żołądka.

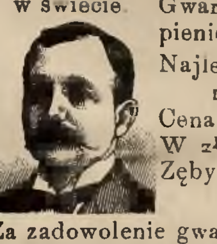
ANTONI ANDRZEJEWSKI,
723—725 Windlake Avenue, MILWAUKEE, WIS

Za najtańszą cenę

z pośród wszelkich możebnych.

DENTYSTA wyjmuje zęby bez bólu jaknajzręczniej i najstaranniej.

NOWE ZĘBY najlepszego wyrobu w świecie. Gwarancya lub zwrot pieniędzy.



Najlepsze ZĘBY na kauczugu $8
Cena na złocie $35
W złotej koronie $5
Zęby w podwójnej oprawie $5

Za zadowolenie gwarantujemy.

DR. YOUNG,
414-415-416 Germania Building.
Biuro otwarte w niedzielę od 9 do 12

POLSKI SKŁAD

Drzewa i Węgli.

Ofis i skład:
Narożnik ul. Becher i Greenbush

Pomieszkanie: 953 Pierwsza ave., blisko Lincoln ave.

Telefon Nr 1910 Blue.

JAKÓB LESZCZYŃSKI.

NAJLEPSZE WINA

na składzie u

Jakoba Best,
457-459 East Water.

Szczególnie poleca się na dzwyczaj dobre importowane wino po bardzo umiarkowanej cenie pod nazwą "HAHNHEIMER KNOPF".

POLSKI BITTER,

najskuteczniejsze lekarstwo na niestrawność, brak apetetu i wszelkie choroby żołądka, wzmacnia ciało i usuwa wszelką nieregularność.

Do nabycia tylko w aptece

MARLEWSKIEGO,
przy Lincoln i 1-szej ave.

ERNST KREMBS,
APTEKARZ,
róg 1-ej ave. i Greenfield.
Milwaukee, Wis.

E. Brielmaier & Sons,

ARCHITEKCI
I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.

Biuro i pomieszkanie:
Róg 2-ej i ul. Sherman, Milwaukee.

Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon, i t. d.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger station, Fourth Ward Park: telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily, b. except Sunday; c, except Saturday; d. except Monday. s, Sunday only

MILWAUKEE.	Leave.	Arrive.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1.45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1.45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	s11:05am	s 7:03pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8.40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

MILWAUKEE	Leave	Arrive
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30pm
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
Duluth and Superior	*7:20pm	*7:05am
	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am	*4:35am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	....	....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	....	†8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:30pm

Stolica nafty na Kaukazie.

Nafta król, nafta bóżek, nafta złoto, bijąca płomienistymi fontannami w okolicach Baku, czyni to miasto jednem z najoryginalniejszych w świecie i wyciska piętno na całem jego życiu społecznem. Natura poskąpiła wdzięku tej krainie. Nagi grunt pochodzenia wulkanicznego, porysowany i zrujnowany, bez drzew, bez źdźbła trawy, przypomina pustynie proroka Izajasza. Nawet nazwa półwyspu, na którym się rozłożyło Baku, brzmi apokaliptycznie: Apszeron. Żółtawa barwa ziemi potęguje wrażenie. Zeszli się tu wszyscy, aby szukać nafty i złota: Amerykanie,, Anglicy, Grecy, Niemcy, Ormianie, Polacy i Rosyanie.

Niepodobna określić liczbami jej potęgi nafty. Jeżeli przypomnimy sobie Monaco, w którem, zdaje się, złoto traci wartość codzienną, a nabywa jakiejś wartości nadprzyrodzonej, to możemy sobie łatwo wyobrazić, co się dzieje w Baku, gdzie wybuchy nafty, zależne od losu, stanowią wygrane, o jakich zwykli śmiertelnicy zaledwie śmią marzyć. Miliony pudów nafty sprzedają z taką łatwością, jak na giełdach rentę za tysiąc rubli. Jedno źródło daje 5 milionów pudów miesięcznie, drugie 15 milionów, inna znowu fontanna wyrzuca 100 milionów pudów. Towarzystwo kapitalistów kupuje kilka dziesięcin naftodajnej ziemi za 5 milionów rubli, aby odsprzedać je po upływie miesiąca za 12 milionów rubli innemu towarzystwu, które sprzedaje te grunta po dwóch tygodniach trzeciemu towarzystwu za 16 milionów rubli. I to dzieje się w przeciągu niespełna sześciu tygodni. Jest to bajeczne, ale mimo to prawdziwe.

Baku jest tem dla Azyi zakaukaskiej, czem San Francisko dla St. Zjednoczonych. W przeciągu lat 20 urosło z małej mieściny, liczącej 10 tysięcy mieszkańców, do rozmiarów wielkiego punktu przemysłowego, liczącego 160 tysięcy ludności. Brakuje poprostu gruntu dla tych wszystkich rafineryj nafty, fabryk ćwieków, tartaków, smarów itd. Niemal codzień statki, zamówione w Niemczech i Anglii, płyną Wołgą i morzem Kaspijskiem do Baku po naftę, aby ją transportować potem w świat. Codzień odchodzą pociągi towarowe, przeładowane naftą. Kaukaz, Tyflis, Batum, wszystko żyje z nafty od arcymilionera do ostatniego "mużyka". Gdyby nafty nagle zabrakło, wszystkoby zamarło w tym kraju.

Im więcej nafta jest poszukiwaną, tem więcej jej przybywa. Serce jej leży pod morzem Kaspijskiem; jedna arterya ciągnie się do Lenkoranu nad granicą perską, druga aż do Krasnowodska i Uzun Ada za morzem. I cena jej również wzrasta ustawicznie. Sabunczi, Bałachany, Babiebat — to nazwy wsi naftodajnych. Nobel, Tagiejew, Rotszyld, Mantaszew — to imiona królów naftowych. A iluż jest innych, bogacących się co chwila! Wszędzie słychać syczenie pomp, głuche uderzanie młotów, spadających na pale, widać tysiące piramid drewnianych, pokrywających grunt, jak gdyby wspaniały i dziwny las. Eksploatacya jest nadzwyczaj łatwa. Wierci się otwór, co kosztuje stosownie do głębokości od 30 do 70 tysięcy rubli. Utrzymanie otworu kosztuje zaledwie kilkanaście rubli dziennie—cała rzecz polega wyłącznie na tem, aby wiedzieć, czy nafta jest, czy jej niema. Jest to prawdziwa gra w orzełka. A jeśli nafty niema —następuje ruina.

W pobliżu Baku znajduje się Surakani, święte, o którem legenda perska mówi, że tam się urodził Prometeusz. Bardzo być może, bo przecież niedaleko jest Elbrus, do którego Prometeusz był przykuty. W Surakani istnieje świątynia z napisami hinduskimi, utrzymywana przez kapłanów czcicieli ognia. W świątyni istotnie płonie wieczny gaz podsycany sztucznie przez kapłanów, jak twierdzą złe języki europejczyków. A zresztą świątynia ta stanowi oczywisty dowód, że nafta była bóstwem nietylko teraz, lecz i w zamierzchłych czasach legendowych.

Życie społeczne w Baku, gdzie panuje prawdziwie babilońska rozmaitość narodowości i warstw, posiada cechę wielkomiejską i zarazem ma w sobie dużo wad azyatyckich. Kobiety, mające więcej czasu i inteligencyi, pochłaniają chciwie książki i pędzą życie trochę melancholicznie. Mężów i braci pochłania nafta, a poza tem marzenie o nafcie, na służba życia, jak w stolicach i kronika Baku pełna jest jej wybryków. Lud złożony z chłopów rosyjskich, Tatarów, Ormian, Gruzinów i Persów, przedstawia wielką różnicę twarzy, ubiorów i charakterów. Całe swoje siły wytęża na to, aby okpić i wyzyskać osobnika innej rasy i wyznania. Ormianin mówi o Tatarach: "Ten brudny Tatar", Tatar zaś mówi o nim: "Ten brudny Ormianin". Jeden wart drugiego, chociaż Tatarowie mają więcej uczciwości. Dawni władcy tego kraju, Persowie, zamieszkują fortecę i prowadzą nędzny i cichy żywot, a dzieci perskie wyciągają do europejczyka rączęta z krzykiem "kopek, kopek"!

W kraju pozbawionym drzew, jest jednak prawdziwy cud sztuki, stanowiący dumę mieszkańców. Jestto ogród miejski. Liczy zaledwie kilkaset metrów powierzchni, ma asfaltowe chodniki i dwa zbiorniki. Ogród ten posiada nawet rośliny. Największe drzewo mierzy aż dwa metry wysokości, a gałąź jego ½ mtr. długości! Ogród kosztuje ogromne sumy i choć cokolwiek przypomina rozgorączkowanym nafciarzom pozostały świat, gdzie rosną drzewa i dojrzewają owoce.

Baku wzięło nazwę od słowa perskiego "badkybe", to znaczy pęd wichru, co wskazuje na silne wiatry, w istocie, zawsze w okolicy panujące. W VIII. stuleciu było w posiadaniu Arabów, a następnie z małymi wyjątkami, aż do XVIII. wieku zostawała miejscowość ta pod rządami perskimi. Po długiem oblężeniu, w r. 1723 przyłączono Baku do Rosyi, ale w 1735 oddano je znów do Persyi, aby dopiero w r. 1806 przejść ostatecznie pod panowanie Rosyi. Klimat umiarkowany, średnia temperatura wynosi 14 stopni R.; raz na lat 80, w r. 1888, zamarzł port na krótki czas. Susza przeważa. Plagą Baku jest zrywający się często i długo trwający wiatr północny, nie dopuszczający nieraz statków do przystani.

Dobywanie nafty oddawano przed laty w dzierżawę chanom tatarskim; tak np. w r. 1770 wynosiła taka roczna dzierżawa 40,000 rb. Akcyzę od nafty wprowadzono ostatecznie (po raz drugi po jej czasowem zniesieniu) w roku 1888. Jak szybko wzrósł przemysł naftowy, daje pojęcie jedna choćby cyfra. W ciągu lat 27 (1872—1889) wzrosła ilość dobywanej nafty o 204 milionów pudów. Przestrzeń gruntów naftowych nie duża, obejmuje wszystkiego 200 dziesięcin, tak, iż każda dziesięcina wydaje mniej więcej 860,000 pudów rocznie. Nafta z Baku ma większy ciężar niż amerykańska i daje 30 proc. tłuszczów palnych. Przewożenie nafty nie w beczkach ale w cysternach wagonowych lub w cysternach parostatkowych, dali początek bracia Nobel i posiadają obecnie niezliczoną moc własnych cystern na morzu Kaspijskiem, na Woldze i na wszystkich drogach żelaznych rosyjskich; jest to prawie monopol, z którym dotychczas przynajmniej nadaremnie walczy potężny Rotszyld.

Wśród ludności trzymają prym Tatarzy, tak zwani aderbejdżanscy, którym najniesłuszniej dają miano Persów; wśród nich, znajduje się oprócz całej masy robotników, niemało kupców i naftowych przemysłowców. Również liczni są w Baku Ormianie, w których ręku znajduje się przeważnie handel, przemysł naftowy, oraz wszelkie pośrednictwo kupieckie. Miasto, nie sprawiające przyjemnego wrażenia dla kogoś, niezaprzątniętego operacyami przemysłowo finansowymi, ma jedną piękną dzielnicę, mianowicie długą na dwie wiorsty, ciągnącą się nad morzem promenadę, wzdłuż której stoją najokazalsze kamienice, na sposób europejski budowane, rezydencye gubernatora, sklepy najrozmaitsze. W mieście tak zw. azyatyckiem, nader charakterystycznem, przechowały się zwaliska pałacu chanów, zbudowanego około XV wieku, oraz meczet, wzniesiony przed dziewięciuset laty. Nie brak też i miejscowości, otoczonej czarem legend; jest nią wznosząca się bezpośrednio nad morzem tak zwana "baszta dziewic", zamieniona dziś na placówkę sygnałową.

"Kraj".

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRODŁO.

PASTOR KOENIGS NERVE TONIC (TRADE MARK)

Zawsze skutek pożądany. 13

Streator, Ill., 26 Paźdź. 1891.
„Father Koenig's Nerve Tonic" jest jedynym środkiem, jaki kiedykolwiek jednej z Sióstr naszych, która przez 10 lat cierpiała na nerwowość i bezsenność, zdołał pomódz. Także we wielu innych wypadkach polecalyśmy go i zawsze miał skutek pożądany.
Pewna dama w Ohio cierpiała na epilepsyą i nie znalazła ulgi, póki nie zażyła „Father Koenig's Nerve Tonic". Przez zażycie 3 flaszek zupełnie została uleczoną. Siostry Franciszkanki.

Holyoke, Mass., 4 kwietnia 1892.
Zażywając „Father Koenig's Nerve Tonic" tylko przez tydzień, doznałam ogólnej ulgi, chociaż przedtem miałam boleści w całem ciele i straszliwy ból głowy i zaledwie mogłam oddychać. Teraz uwolnioną jestem od wszelkich boleści, mogę spać dobrze i oddawać się swym zatrudnieniom. Nie mogę słów znaleźć na podziękowanie za dobrodziejstwo, jakie lekarstwo to mi wyświadczyło.
Pani A. Penell.

DARMO książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbkę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo.

Lekarstwo to przyrządził Ks. Koenig z Fort Wayne, Ind, od r. 1876, a teraz sprzedawane jest pod nazwą:

KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.
49 ulica S. Franklin.

Sprzedawane po aptekach za $1.00 butelkę, a 6 za $5.
Duża butelka $1.75, a 6 za $9.
W Milwaukee u E. Krembs'a. róg 1-szej i Greenfield ave.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00
Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00
Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE. WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1 01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1 04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1,05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150 00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00. odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10 ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża.

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Józ. Jankiewicz*, I. radny; *Franciszek Koceja*, II. radny; *Franciszek Rózga* III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

PABST MILWAUKEE

DOPPELBRAEU
JEST NAJLEPSZE
piwo
W ŚWIECIE
SPRÓBUJCIE GO.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Gospodarz, który się napijał i z żoną nieustannie darł koty, z największą sztuką trzymał się przy swej entrepryzie, co chwila grożącej upadkiem i nie tracąc ducha podbijanego gorzałką, szedł dalej chwytając się to tego, to owego, a wciąż rachując więcej na cuda i na książąt niemieckich, niż na zwykły, naturalny bieg rzeczy. Horyłka wcale już był niemłody; mówiono, że niegdyś sługiwał dworsko, że był kiedyś kuchmistrzem nawet, a dorobiwszy się trochy grosza, włożył go w dom zajezdny. Ale że na wstępie na nowe gospodarstwo ożenił się z ładną dziewczynką, o wiele od jego łysiny młodszą, a może gorszą od niego, jakoś im ręką nie poszło. Bóg tam wie co się w jego domu działo, małżeństwo było bardzo niezgodne, oboje chwytali z niewielkiego fundusiku, jejmość już parę razy porzucała jegomości, jegomość czasem się porywał do cybucha, z roku na rok szło gorzej — jednak choć na włosku, Horyłka kamienicy się trzymał.

Winien był dość grosza w rzeźni, u piekarza, po sklepikach i właścicielowi kamienicy, zapożyczył się u przyjaciół, pieniądz nie wystarczający na wszystko topniał w jego rękach, ale się to jakoś wlekło z dnia na dzień. Coraz mniej nauczywszy się rachować na nieświadomych miejscowości książętach niemieckich, których widać nie było i na bogatych, o których marzył tylko, choć ci na Trocką ulicę do tak niepozornego domu nie zjeżdżali, chyba wypadkiem — zwrócił się powoli ze spekulacyą na studentów, porozdzielał dom na małe stancyjki, podejmował się wiktować, opierać i utrzymywać przybyłych akademików i już poczynał rachować, że w końcu powinny mu się wrócić z lichwą kilkoletnie jego straty.

Ruchliwy to był człowiek, krzykliwy niezmiernie, cały boży dzień latał z kluczami po domu, sługi napędzał, porządek robił, ale go nikt jakoś nie słuchał, wszystko szło opak, a Horyłka w dodatku choćby go najpilniejsza pędziła potrzeba, wśród najgwałtowniejszego pośpiechu, byle gawędka się trafiła, zatrzymywał się godzinami, nie mogąc gęby powściągnąć.

Pił po trosze wódkę od rana, a cokolwiek zalawszy głowę, taką czuł potrzebę wywnętrzania się, że pierwszemu, kogo spotkał opowiadał całe swe życie, plany, spekulacye, nieszczęścia, odkrywając głębię zakrwawionego serca. Nadewszystko lubił się szeroko rozwodzić nad małżeńskiem swem pożyciem i doznanem niepowodzeniem w tym stanie, o czem więcej mówił niżby należało, narażając się na uśmiech, nie umiejąc nawet łzami wyżebrać litości, tak był starowina pocieszny.

Żony jego już znowu nie było w domu, bo gdzieś od niego powędrowała, a Horyłka sam na barkach dźwigał cały ciężar domu. Wspomagali go w tem gruba Magda, szafarka, najbliższa powiernica i przyjaciółka, oraz Hersz, faktor gospody, prawa ręka, zastępca, alter ego gospodarza.

Hersz nadewszystko mu był potrzebny, choć jak pijawka go wysysał, ale bez niego kroku nie stąpił Horyłka. Któżby zajechał do brudnego domku na Trockiej ulicy, gdyby usłużny Żydek nie stał we wrotach jak żywy szyld gospody i nie uganiał się łapiąc przejeżdżających, których mu fizyognomia wskazywała jako kandydatów dla domu?

Gdy nadeszła pora zjazdu akademików, Hersz i Horyłka nie mieli chwili spoczynku, nieustannie czatując na przybywających, a faktor nie dość, że zachwalał i zapraszał, ale z gorliwości często chwytał za konie, czepiał się bryczek i durzył młodzież, złote jej obiecując góry.

Horyłka także ze swej strony nie próżnował, wyskakując nieraz, o ile mu powaga jego dozwalała, aż do środka bruku i nęcąc młodzież facyatą domu, która na ten cel sama tylko odnowiana była.

Dom na tę chwilę roku, dla niego stanowczą przybrał sukienkę schludną od strony ulicy, pomalowano nawet okiennice i część dziedzińca widoczniejszą wysypano żółtym piaskiem, galeryjka wreszcie u wchodu do traktyerni i bilardu olejno się zielonym kolorem okryła. Trzeba było słyszeć nieoszacowanego gadułę gospodarza, gdy w zapale opowiadał podróżnym o wygodzie i osobliwszych korzyściach swego hotelu!

— Panie dobrodzieju! panie dobrodzieju! co to za ulica! pierwsza w mieście, wsławiona męczeństwem Franciszkanów! Mój dom pierwszy na całej ulicy, tego zaprzeczyć nikt nie może! wygodniejszego nie ma na całym świecie! Cichy, ciepły, czysty.... porządek jak w klasztorze, bezpieczeństwo największe, od centrum nie daleko.... kościół starożytny pod bokiem! Kuchnia u mnie, jaką się ani Malinowski, ani Nowiszewski nie pochwalą! szlachecka, zdrowa nawet wykwintna; co dzień naleśniki z powidłami! Wszelkie wygody!... Proszę tylko spojrzyć, żebrzę o bezstronny rzut oka! Dla uczących się to jedyne mieszkanie nieco na ustroni. Zimową porą jak w uchu, korytarze zamczyste, bezpieczeństwo! to rzecz największa w mieście pełnem oszustów i złodziei... za które honorem ręczę. Można w korytarzu worek złota położyć!

Nie wiele jednak jakoś zabiegi Hersza i wymowa samego pana Horyłki pomagały. Akademicy jechali tłumami, a izdebki dotąd stały jeszcze nie zajęte. Gospodarz nieszczęście swoje poczynał przypisywać intrygom współzawodników, a że zwykł był początek wszystkich swych niepowodzeń składać na żonę i tu już jej manewrów się domyślał.

— Słyszysz Hersz? szeptał do faktora pod wieczór, to nic innego tylko intrygi tej niegodziwej! to jej ręka, jej robota! Ja się na tem znam: ona to robi wszystko, szyje mi bóty!

Żyd ruszał ramionami w milczeniu.

— Ale już ty mi nie gadaj, ciągnął dalej Horyłka, ruch ten biorąc za przeczenie. Jej to robota, jak Boga mego kocham... intryga czarna! Dom mój osławia i odstręcza od niego... Tegoby nie było, gdyby mnie los zawistny z tą kobietą nie związał.

Już byli obaj z Herszem trochę nosy pospuszczali na kwintę, gdy im Pan Bóg zesłał całą furę naszych akademików w ręce. A że to byli pierwszoroczni studenci, po większej części ubodzy chłopcy i nic miasta nieznający, zdawało im się, że ich sam Pan Bóg do tego szczęśliwego doprowadził portu. Zaprosiwszy ich tymczasowo tylko na noc, Horyłka i Hersz tak podurzyli młodych chłopaków, że wszyscy się u nich na próbę ulokowali miesięcznie.

Stancyjka, którą zajął Staś, przyjmując do niej Bazylewicza, co się już ani myślał z nim rozstawać, była dosyć ciasna, w miarę ciemna, a według wszelkiego podobieństwa zimna; ale Horyłka wszystkie jej wady umiał dzieciakom niedoświadczonym wytłumaczyć na przymioty. Zbyteczny blask, blask, według niego, dla oczu pracujących był szkodliwy; obszerność nie mogła się pogodzić z ciepłem; szpary i dziury miały tylko odświeżać powietrze. Upatrywał nawet wielką korzyść w tem, że okno wychodziło na kawał brudnego dziedzińca, bo nikt szpiegować nie mógł, co się działo wewnątrz, a żaden widok zewnętrzny i wrzawa uliczna nie miały im robić dystrakcyi.

Stanisławowi wszędzie było dobrze, choć Bazylewicz wparł się na kwaterę, zamącił spokój i natychmiast ustanawiając z mocy koleżeństwa zupełną wspólność własności, której sam nie miał, cudzą począł swobodnie i zamaszysto rozporządzać. Jakże było biednego, biedniejszego od siebie wypędzić na ulicę i odmówić mu przytułku dla dogodzenia fantazyi? Reszta towarzyszów w tymże domu w dwóch obszerniejszych rozłożyła się izbach, a to sąsiedztwo wszystkim im wielce było na rękę, bo się wspólnie ratować i wspierać mogli. Pierwsze dni były jak zawsze pełne zajęć i zachwytu. Staś jakby się obawiał, żeby mu wszystko nie pouciekało, obejrzeć chciał razem całe Wilno, pamiątki jego, okolice i osobliwości. Polecieli drapać się na górę Zamkową, do sterczących zwalisk górnego zamku, do katedry, na grób nieznany Witolda, na Bekieszówkę, po nad Wilią do gruzów pałacu Barbary, do Ostrej Bramy; obiegali kościoły zachwycali się uroczymi widokami tego grodu, którego każdą piędź ziemi przesiąkły tysiące pamiątek....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krajowe.

Wyrok w Kentucky na rzecz demokratów.

Sąd apelacyjny we Frankfort, Ky., wydał nareszcie 6 b. m. orzeczenie w sprawie legalności gubernatury, przyznając ją demokratom. Na orzeczenie to zgodziło się sześciu sędziów, z których 4. należy do stronnictwa demokratycznego, a dwóch do republikańskiego. Ci dwaj republikańscy sędziowie złożyli osobne sprawozdanie i to właśnie świadczy o ich sumiennem postępowaniu, iż do takiego samego doszli rezultatu, co i oddzielnie fungujący sędziowie demokratyczni. Orzeczenie to opiewa: "Postanowienie legislatury, mocą którego Beckham'a uznano gubernatorem, jest decydującem i sąd nie ma prawa rewidowania takowego, a gubernator Taylor przekroczył zakres swej władzy, gdy legislaturę do Londynu odroczył, zaś protokoły obu izb legislatury są poprawne i nie dopuszczają żadnego powątpiewania".

Zastępca pseudogubernatora miał zgłosić apelacyą do wyższego sądu związkowego od tej decyzyi.

SALA

konwencyi demokratycznej pastwą płomieni.

4. kwietnia spłonęła od wpół do pierwszej do 3. po południu w Cansas City sala, na której miała się odbyć tegoroczna konwencya demokratyczna ze wszystkich stanów. Pożar trwał już dobre pół godziny, zanim go spostrzeżono, gdyż powstał on wewnątrz budynku w miejscu, gdzie plumberzy byli przy pracy, a odeszli na południe. Skutkiem tego zmuszona była straż ogniowa ograniczyć swą czynność do chronienia przyległych budynków, z których także kilka spłonęło już to całkowicie, już częściowo jak np. kościół presbyteryański i mieszkanie pryczera, szkoła Lathrobe i kilka sąsiednich budynków.

Nową salę budować mają z pośpiechem, aby stanąć mogła na 4. lipca, w którym to dniu odbyć się ma konwencya demokratyczna bez przeszkody.

POWÓDŹ

w południowej części stanu Texas.

Oberwanie chmur i burze spowodowały nagłe wezbranie rzek Colorado, Triniti i Brazos tudzież przerwanie tamy pod Austin. Komunikacyą zatamowały zupełnie wylewy, a szkody na gruntach, w pozrywanych mostach i zburzonych budynkach są niezwykłe. Popłoch mieszkańców wzmagał się w miarę przybierającego z każdą godziną stanu wody, a ucieczka na miejsca, wyżej położone, była powszechna.

ZNOWU GROŹBA STRAJKIEM.

Wśród chicagoskiej służby kolei ulicznej zanosi się znowu na powszechne świętowanie z powodu dwunastogodzinnej służby na dobę; żądanie obniżenia jest do ośmiu godzin. Urzędnicy zarządu oświadczają, że ruch kolei ulicznej nic na strajku nie ucierpi, ponieważ mają dostatek ludzi w rezerwie, którymi miejsca strajkujących doraźnie obsadzić mogą.

40-godzinne nabożeństwo w Princeton, Wis.

W dniach 3. 4. i 5. kwietnia odbyło się 40 godzinne nabożeństwo w parafii św. Jana w Princeton, Wiscosin. Miejscowemu proboszczowi Wmu ks. S. Woźnemu, dopomagali w pracy duchownej polscy kapłani z różnych miejscowości, jak: Wbny ks. J. Czarnowski i Wbny ks. K. Bieniarz z Berlina, Wy ks. Fr. Manel O. S. Fr. z Pulaski, Wy ks. J. Śmiech z Milwaukee, Wbny ksiądz Starościk z Oshkosh i Wy ks. Fischer z Neshkoro, Wis. Nabożeństwo to odbyło się przy nader licznym udziale wiernych, między którymi było wielu, mogących posłużyć za wzór tysiącom zobojętniałych we wierze katolików. Nabożeństwo to zakończone wedle zwyczaju w tej mierze procesyą, napawało nadzieją obecnych kapłanów, że błogie jego skutki będą niechybnym zwrotem ku zaszczytnej przyszłości tej parafii. Katolik powziął tę wiadomość z prawdziwą przyjemnością i wyraża Szanownym Parafianom św. Jana w Princeton najszczersze życzenia wesołego "Alleluja!".

Miejscowe.

POWIĘKSZENIE MIASTA MILWAUKEE.

Na posiedzeniu rady miejskiej, odbytem 9 b.m. przyjęto proponowane dawno rozporządzenie względem wcielenia do miasta Milwaukee części obwodu Wauwatosa, zwanego "Silver City". Jest to przestrzeń przytykająca od północy do ulicy Pierce, od południa do Greenfield ave., na zachód do 34 ave, a od wschodu do dotychczasowej granicy miasta. Liczba mieszkańców wynosi na tej przestrzeni 2,000. Nie rozstrzygniono tylko, czy obszar ten wcielony będzie do 8mej wardy, jako przyległej, lub też tworzyć będzie odrębną 22 wardę.

Na tem samem posiedzeniu powzięto na przedstawienie władzy budowlanej uchwałę względem rozpisania nowej licytacyi na budowę zakładu do niszczenia odpadków.

Przy poprzedniej licytacyi przedłożone oferty nie odpowiadały wyszczególnieniom, przeto tylko jeden oferent złożył przepisane poręczenie.

VETA MAJORA.

Dwa zaproponowane rozporządzenia zawetował major w ciągu tegoż posiedzenia. Jedno veto dotyczyło niwa na ulicy Scott od 1szej do 11ej ave.; drugie nadania prawa kompanii Berger'a Andersona do zbudowania trzypiętrowej drewnianej szopy obok dotychczasowej starej. Niebezpieczeństwo pożaru uważał major za wielkie w tym ostatnim wypadku, ażeby można na podobną budowę zezwolić. Na oba veta zgodziła się rada jednomyślnie.

STARA I NOWA RADA.

Ostatnie posiedzenie starej rady miejskiej i pierwsze posiedzenie nowo wybranej odbędzie się tego samego dnia 17 kwietnia. Ostatnie posiedzenie starej rady odbędzie się o godzinie 2. po południu, pierwsze zaś posiedzenie nowej rady o godzinie 4ej po południu.

SPRAWDZANIE LICZBY GŁOSÓW.

Sprawdzanie urzędowe wyborów ze strony osobnego wydziału rady miejskiej okazało się z wielu względów korzystnem w interesie tak samej sprawy wyborów jak i w interesie potrzebnej w tem urzędowaniu kontroli. W 19 wardzie n.p. sprawdzono, że większość, jaką przeszedł republikański radny Meyer wynosiła tylko 34 głosy nie zaś 104, jak to wedle obliczenia inspektorów pierwotnie podano. Jeżeli bowiem o sześćdziesiąt kilka głosów omylić się można to i wybór mógłby wprost przeciwnie wypaść w takich wypadkach, gdzie różnica zbyt mała decyduje, a tak właśnie było w 12 wardzie.

Tanie ubrania.

Jeżeli chcesz mieć ubranie ładnie odrobione i tanio, idź do W. Zaleskiego, 456 ul. Mitchell.

FR. J. HELLER,

biuro pn. 666 1-sza Ave. Wyrabia hypoteki, sprzedaje i zamienia realności, wypożycza pieniądze, zabezpiecza od ognia w najlepszych kompaniach.

Polski zegarmistrz.

Reperuje i czyści zegarki kieszonkowe i zegary ścienne po niskiej cenie. Za robotę gwarantuje. Ma na składzie nowe zegarki, okulary, pierścionki i inne rzeczy jubilerskie. Nie zapomnijcie go odwiedzić.

JAN NOWAK, 823 1sza ave.

Krawatki i koszule.

Każdy kupujący krawatkę lub koszulę będzie zadowolony jeżeli kupi u Fr. Melin, 454 ul. Mitchell.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, a ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Kapelusze.

Najnowszej mody kapelusze można dostać u naszego rodaka, Fr. Melin, 454 ul. Mitchel.

Zegary i zegarki.

Sprowadziłem wielką ilość zegarów i zegarków a między nimi pięknie odrobione zegary "Cuckoo" i "Trumpeter", które sprzedam bardzo tanio. Przyjmuje reperacye I. A. VAN ESS, 611 ul. E. Water.

Pierwszorzędna groserula.

Donoszę Szan. Rodakom, iż sprowadziłem w tych dniach wielki zapas towarów groseryjnych, które sprzedam po bardzo niskiej cenie.

Proszę mnie odwiedzić.

STANISŁAW KAMIŃSKI.

1091—1093 4ta ave.

Ubrania na Wielkanoc.

Sprowadziłem wielką ilość ubrań na Wielkanoc dla mężczyzn, chłopców i dzieci, które sprzedawać będę bardzo tanio. Franciszek Melin, 454 ul. Mitchell.

DLA GŁUCHYCH.

Pewna bogata pani, wyleczona z głuchoty i szumu w uszach za pomocą sztucznych bębenków usznych przez DR. NICHOLSON'A, ofiarowała $10.000 na jego zakład tak, iż ubodzy głusi, nie mający za co sprawić bębenków usznych, mogą je mieć za darmo.

Adress No. 13218

NICHOLSON'S INSTITUTION,

780 8th avenue, - New York.

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za miejscowe własności. Bliższych informacyj udzieli *Fr. Widerski*, 1015 First avenue.

J. J. KIRCHER,

Zabezpieczenie od ognia, Accident Ins wypożyczanie pieniędzy.

Pokój 18. New Insurance Building.

Telefon No. 1542.

SPIS KSIĄŻEK,

które wyszły z druku starannie opracowane językiem poprawnym

i są do nabycia w redakcyi.....

"Katolika" i "Źródła"

Nar. Lincoln i 1szej Ave.

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów

BOLESŁAW Tom II. Cena 25c

KURPIE—przez J. Korzeniowskiego Cena 25 centów.

HISTORYA POLSKA, Tom I. z 40 rycinami 50 centów

BIBLIA—Cena 25 centów.

KATECHIZM—mniejszy 10 centów

KATECHIZM—większy 25 centów

Broszura "NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Dom św. Józefa.

Dom św. Józefa dla Polskich i Litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Tow.: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A Górski, wiceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekr. fin; ks. Czarnecki, sekr. prot.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. Ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton st.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadeszle.

Z poważaniem,

Ks. A. Górski.

PRZESZŁO 25 LAT używają wszystkie narody świata na

REUMATYZM,

NEURALGIE i podobne choroby, wyrabiany na podstawie ścisłych NIEMIECKICH PRAW MEDYCZNYCH, sławny Dr. RICHTERA „KOTWICZNY"

PAIN EXPELLER.

NIE MA NIC LEPSZEGO! Prawdziwy tylko ma „KOTWICE" za markę ochronną. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl St., New York.

31 MEDALI ZŁOTYCH i innych

13 filii. Własne fabryki szkła.

25 CT. i 50 CT. Uznaje go i poleca: J. W. S. Tomkiewicz, 456 Mitchell ul. R Wiese, 615 E Water ul w Milwaukee, Wis i inni aptekarze w St. Zjedn.

DRA RICHTERA KOTWICZNY STOMAKAL najlepszym środkiem na kolki niestrawność, choroby żołądka.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

KAŻDY!

Każdy teraz może pięknie i wyraźnie wydrukować swoje listy.



Moje nowe drukujące maszyny nr. 4, na których można pisać wielkimi i małemi literami, czysto i równo, są już gotowe. Przyślijcie 2c markę pocztową a otrzymacie piękny ilustrowany katolog, na cały świat sławnych harmonijek, zegarów grających z kukawkami, maszynek do strzyżenia i wiele innych pożytecznych przedmiotów.

S. KELTONIK,

Punxsutawney, Pa.

Po tanie obuwie!

— Dokąd idziecie kumotrze aż z Town Laku?

— Po trzewiki dla żony i dzieci do pana Maciejewskiego, bo tam można dostać zawsze towar dobry i tanio.

— To zaczekajcie, pójdziemy razem

A. MACIEJEWSKI,

430 ul. Mitchell.

NAJTAŃSZY

polski skład mebli.

Wielki wybór wszelkiego rodzaju mebli, pieców i sprzętów kuchennych możecie u mnie dostać tanio.

Proszę mnie odwiedzić i przekonać się.

W. BIERNACKI,

516 ulica Mitchell,

naprzeciw kościoła św. Antoniego.

Praktyczny zegarmistrz

W. Butrymowicz,

posiadający długoletnią praktykę ze starego kraju w zawodzie jubilerskim. Wykonuje wszelkie roboty akuratnie i tanio. Zaprasza Szan. Rodaków go odwiedzić.

841 1-sza ave., róg ul. Becher.



CZY JESTEŚ GŁUCHY??

Każdego rodzaju głuchota jest do wyleczenia teraz; tylko głuchoniemi są niewyleczalni. Nowa a prosta metoda. Szum w uszach wstrzymujemy natychmiast. Opisz w jaki sposób niedomagasz. Egzaminacya i porada darmo. Każdy może się leczyć w domu bez wielkich wydatków.

DR DALTON'A KLINIKA USZU.

596 La Salle ave., - Chicago, Ill.

BRACIA GAWIN,

709-711 Windlake Ave.

Największy wybór pieców kuchennych, do ogrzewania, gazolinowych i kerosynowych, które sprzedajemy po bardzo niskiej cenie.

Przyjdźcie nas odwiedzić.

A. GRAY,

ma na składzie najnowszej mody

buty i trzewiki.

Przyjmuje reperacye.

956 Pierwsza ave.

Tanio!

Donoszę moim Rodakom, iż sprowadziłem wielki zapas

Mąki, Paszy, Kawy, Cukru

i wszelkich innych towarów groseryjnych, które sprzedawać będę po bardzo niskiej cenie.

Spodziewam się, że skorzystacie z tej sposobności, a pewny jestem iż zadowolę każdego.

JAN STARSZAK,

839-841 Pierwsza ave.

Po

5 procent

wypożycza pieniądze

JAN S. STRÓŻYK,

AGENT GENERALNY I NOTARYUSZ PUBLICZNY,

576 ul. Mitchell.

Loty na 1szej ave. i ul. Garden i Grove za $350.00 i wyżej.

Zabezpiecza od ognia tylko w największych kompaniach. —Wyrabia karty okrętowe na wszystkich liniach. —Wysela pieniądze do wszystkich części świata i kolektuje spadki ze starego kraju.



KARPETY! KARPETY!

Najpiękniejsze wzory jakie sobie wyobrazić można.
Około 200 deseni do wyboru.
Ceny tak niskie jak za zwykły dobry KARPET.
Przybądźcie wnet, aby mieć największy wybór.

R. FLECK, 849-851 Kinnickinnic Ave. i 93 ul. Becher.

FARMY dla Polaków!

Po DOBRE GRUNTA na farmy......
Przyjeżdżajcie do starej kwitnącej POLSKIEJ KOLONII

Sobieski, Pulaski, Kraków i Hofa Park

gdzie mieszka przeszło tysiąc rodzin polskich.

Ziemia jest urodzajna, a klarunek nadzwyczaj łatwy. Mamy tu już trzy polskie KOŚCIOŁY i SZKOŁY, wiele sztorów, tartaków i serowni. Są tu dwie koleje żelazne, z których jedna przechodzi przez Sobieski.

Cena gruntów naszych zależy od odległości wsi. Ziemia blisko wsi i kościoła kosztuje więcej, a dalej od środka wsi, kosztuje mniej.

Zapłata od 10 do 20 dolarów lub więcej

posłuży jako pierwsza wpłata zakupna, a reszta może być spłacona w sześciu latach. W przejeździe do Kolonii, nie potrzeba wstępować do Milwaukee, ale wprost jechać do Sobieski.

Po ceny gruntu, mapy i cyrkularze prosimy pisać do

J. J. HOF LAND CO.,

133 Mason Street, Milwaukee, Wis.

Po najlepsze i najnowszej mody zrobione

FOTOGRAFIE

....IDŹCIE DO....

N. L. STEIN, fotografisty,

452 ul. Mitchell, nar. 2giej Ave.